

# Cezary Obracht-Prondzyński

---

## Nadanie Członkostwa Honorowego Instytutu Kaszubskiego J.E. Arcybiskupowi Gdańskiemu ks. dr. Tadeuszowi Gocłowskiemu

---

Acta Cassubiana 14, 195-200

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Cezary Obracht-Prondzyński**

**Nadanie Członkostwa Honorowego  
Instytutu Kaszubskiego  
J.E. Arcybiskupowi Gdańskiemu  
ks. dr. Tadeuszowi Gocłowskiemu**

Polskie losy, w tym także losy ludzi Kościoła, bywały w XX wieku skomplikowane, dramatyczne, pełne zwrotów, wydarzeń wielkich i przełomowych... Prowadziły też często w odległe regiony kraju i świata. Widać to także, gdy weźmie się pod uwagę życiową drogę J.E. Arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego. Bo jakże daleko stegny życia powiodły go od rodzinnej małej wsi Piski (dziś gmina Czerwin, powiat Ostrołęka), w której urodził się 16 września 1931 roku w gospodarstwie zakupionym przez rodziców po powrocie z reemigracji w USA... Ale być może tak miało być, skoro świadomie wybrał gimnazjum księży misjonarzy w Krakowie, w szeregi których wstąpił po maturze? Być może pisane było mu swoją misjonarską wędrówkę i posługę odbyć głównie właśnie na Pomorzu, Kaszubach, w Gdańsku?

\* \* \*

W Gdańsku była to najpierw posługa seminaryjna (wykładowcy i dwukrotnie rektora), ale już od 1983 r. biskupia – najpierw biskupa pomocniczego, od 1984 r. Biskupa Gdańskiego, a po wielkiej zmianie struktury diecezjalnej w Polsce w 1992 r. Arcybiskupa Gdańskiego (do 26 kwietnia 2008 r.).

Trudno sobie wyobrazić najnowszą historię Polski, Gdańska i Pomorza bez postaci Księdza Arcybiskupa! To nie tylko świadek, ale i aktywny uczestnik. Nie tylko administrator, ale i animator... Nie tylko duszpasterz, ale i wychowawca. A przecież wszyscy mamy świadomość, że nie było łatwo pełnić posługę w tym mieście, w tym regionie. Tu przecież zbiegały się wielkie emocje polityczne i społeczne. Tu działy się rzeczy przełomowe i dramatyczne zarazem, naznaczone ludzkim cierpieniem i strachem. Tu rodziły się wielkie nadzieje, ale tym boleśniej przeżywano klęski (jak się miało okazać – chwilowe). Z tym regionem związane były wybitne postaci najnowszej historii naszego kraju, czasami będące ze sobą

w ciężkich sporach politycznych. Tu wreszcie, w rozbudzonym politycznie społeczeństwie, podziały bywały szczególnie dotkliwe. Trzeba więc było używać całej sztuki dyplomacji, negocjacji, szukania konsensusu, aby budować wspólnotę. Aby mimo i wbrew podziałom szukać pojednania i tworzyć mechanizmy współpracy. Nie tylko i nie przede wszystkim w sferze politycznej. Jeszcze bardziej to było i jest potrzebne w sferze duchowej, moralnej, kulturowej... W działaniach tych rola Arcybiskupa T. Gocłowskiego od kilku dekad jest trudna do przecenienia.

\* \* \*

Szczególne zaś powody do jej docenienia mają Kaszubi. Można śmiało powiedzieć, że Ksiądz Arcybiskup w życiu naszej społeczności obecny jest już od kilku dekad. Trudno byłoby zliczyć wszystkie uroczystości – od typowych spotkań opłatkowych, aż po wydarzenia przełomowe, kiedy był wśród nas. Dość powiedzieć, że wiele zjazdów delegatów ZK-P zaczynało się od uroczystych mszy w katedrze w Oliwie i Bazylice Mariackiej, celebrowanych przez Księdza Arcybiskupa. A przewodnictwo w wielkiej pielgrzymce Kaszubów do Ziemi Świętej w 2000 r., podczas której poświęcona została tablica z kaszubskim *Ojciec nasz* w kościele Pater Noster w Jerozolimie? A udział w kilku Zjazdach Kaszubów? A uczestnictwo w symbolicznych upamiętnieniach miejsc, wydarzeń i ludzi ważnych dla naszej kultury (ostatnio choćby tylko obecność na uroczystości poświęcenia pomnika bohatera powieści A. Majkowskiego o Remusie, czyli jego przyjaciela Trąby w Lizakach, czy wcześniej na uroczystości poświęcenia obelisku upamiętniającego wielkiego przyjaciela Kaszubów ks. prof. Józefa Tischnera w Łączyńskiej Hucie). Do tego można dodać obecność Księdza Arcybiskupa w momentach dla nas smutnych, gdy żegnamy wybitnych przedstawicieli naszej społeczności, ale także w sytuacjach radosnych, choć wcale nie zawsze „na wielką skalę”. Choćby wtedy, gdy Ksiądz Arcybiskup jest swego rodzaju ambasadorem Kaszubów i „misjonarzem” idei jedności pomorskiej, biorąc udział w dorocznych spotkaniach z „Krajniakami” w czasie ich opłatkowych pobytów w Gdańsku (a ostatnio odwiedzając ich także w Wielkim Buczku).

\* \* \*

Przywołując wszystkie te mniej i bardziej ważne okazje, należy przede wszystkim podkreślić, że bez zaangażowania Księdza Arcybiskupa nie doszłoby do tak ważnych dla nas spotkań z Papieżem Janem Pawłem II w 1987 i 1999 r. Z całą pewnością, gdyby nie otwartość, życzliwość i determinacja Księdza Arcybiskupa nie padłyby w Gdyni pamiętne słowa Papieża skierowane do Kaszubów: „Nie mogę jednak nie zwrócić się dziś w sposób szczególnie do potomków prasłowiańskich, lechickich Pomorza, do drogich nam wszystkich Kaszubów, którzy dzisiaj zachowali swoją etniczną tożsamość i swoją mowę o słowiańskim rdzeniu. (...) Drodzy Bracia i Siostry Kaszubi! Strzeżcie tych wartości i tego dziedzictwa, które stanowi o Waszej tożsamości”.

Dziś wszyscy się do tych słów odwołujemy, ale... czy właściwie je odczytujemy? Czy w życiu praktykujemy tę służbę wartościom? Czy nie rodzi się w nas pokusa, aby czasami tę naszą tożsamość skierować przeciw komuś innemu, który np. sprawy kaszubskiej nie postrzega tak, jakbyśmy sobie tego życzyli?

\* \* \*

Pytania te stawiam nie bez powodu. Tak się bowiem składa, że Ksiądz Arcybiskup, towarzysząc nam od wielu lat, stale i z uwagą przygląda się temu, co dzieje się w naszej wspólnocie. Wypowiada nie tylko podczas nabożeństw i spotkań okolicznościowych, ale także np. w wywiadach (a kilka ich udzielił choćby „Pomeranii”) wiele ciepłych i miłych słów pod naszym adresem. Jednocześnie, gdy się w te wypowiedzi wsłuchać i wczytać – znajdziemy w nich sporo pytań. Sporo wskazówek i zarazem wskazań na wyzwania, które przed nami stoją, szczególnie w sferze kulturowej i duchowej. Każdy też, kto miał okazję rozmawiać z Księdzem Arcybiskupem w mniej oficjalnych, bardziej kameralnych miejscach, wie, że potrafi on zadać pytania, które zmuszają do autorefleksji, do swoistego etnicznego i kulturowego, rachunku sumienia. Czasami także obywatelskiego i społecznego... Bywały takie okresy, gdy te spotkania regionalnej, kaszubsko-pomorskiej elity z Księdzem Arcybiskupem były częste i nie tylko odświętne... Dzięki temu budowało się wzajemne zrozumienie i otwartość.

\* \* \*

To dzięki temu wzajemnemu zrozumieniu i porozumieniu były możliwe wydarzenia dla naszej społeczności istotne, czasami wręcz przełomowe. I obecność w nich Księdza Arcybiskupa ma tu swoje symboliczne znaczenie.

Przywołam w tym kontekście dwa wydarzenia. Pierwszym jest II Kongres Kaszubski w 1992 r. Inaugurowała ją msza św. w oliwskiej katedrze, której przewodniczył abp. Edmund Piszcz, także wielki przyjaciel Kaszubów. Kazanie głosił Ksiądz Arcybiskup T. Goćłowski. Nawiązując do przywołanych już słów, Papież stwierdzał m.in.:

„Tamten papieski apel nieustannie brzmi w naszych uszach: strzeżcie wartości. Myślę, że Zrzeszenie od początku miało świadomość tego, że nie chodzi tu tylko o pewną strukturę organizacyjną, ale właśnie o obronę wartości. Narzędziem ku temu służącym był i jest język kaszubski, poznawania historii i kultury kaszubskiej. (...)

Kongres, który się aktualnie odbywa, jest jakimś wielkim rachunkiem sumienia, ale nie tylko. Jest próbą wytyczenia, tym razem w wolnej ojczyźnie, dróg, które by pozwoliły na pełne wcielanie w życie tych wartości, które o Kaszubach stanowiły przez długą, przecież ponad milenijną historię”.

W dalszej części Ksiądz Arcybiskup wyznawał, że zawsze wzruszała go troska, jaką społeczność kaszubska wykazywała dla pomników historii. Jednocześnie jednak dodawał: „Ale ważną rzeczą jest również i to, by rozeznawać aktualną sytuację.

Bo nikt za nas, za nasze pokolenie nie spełni tego zadania, które Opatrzność Boża nam zleciła. (...) Dziś mamy wolność. Z wolnością natomiast musi się łączyć poczucie odpowiedzialności. Tym bardziej, że jak powie Papież, z procesu historycznego wyłoniły się nowe formy demokracji, których kruche jeszcze struktury polityczne i społeczne pozwalają żywić nadzieję na przemiany, choć obciążone są hipoteką wielu jaskrawych krzywd, a także zrujnowaną gospodarką i głębokimi konfliktami społecznymi”.

Dziś, nawiązując do tych słów, możemy i powinniśmy sami siebie pytać: cośmy zrobili z naszą wolnością? Jak urządziliśmy naszą nową, wolną ojczyznę? Jak wygląda dziś nasza demokracja? Co z „rachunkiem krzywd” i głębokimi podziałami społecznymi?

I odnosić winniśmy to również do naszego kaszubsko-pomorskiego podwórka. Także, a może przede wszystkim nawiązując do dalszej części homilii Księdza Arcybiskupa, mówiącego dwadzieścia lat temu: „Kongres to nie tylko uroczystość. Kongres to wielka refleksja nad historią i nad aktualnym stanem naszego życia. Odbywa się on w szczególnie delikatnym okresie naszej historii. Od tego, w jakim kierunku pójdziemy, będzie zależała nasza przyszłość. (...) Bo przecież nie ma Polski bez Kaszubów i Kaszubów bez Polski! Odpowiedzialność za wspólne losy, za ojczyznę małą i wielką, zawsze była tu widoczna. Niech stąd płynie ta myśl ozdrowieńcza, która przejdzie przez całą naszą ojczyznę i przyczyni się do odnowienia tej ziemi, naszej polskiej ziemi”.

Tak – wysoko zawiesił nam poprzeczkę Ksiądz Arcybiskup, ale jestem przekonany, że nie tylko miał nadzieję, lecz był przekonany, że Kaszubi, jako społeczność pomorska, w tych nowych warunkach wolności i demokracji wiele mogą włożyć do wspólnego skarbcza. Że możemy i potrafimy wziąć odpowiedzialność nie tylko za swoje małe podwórko.

Wdzięczni winniśmy być za te posłanie i przesłanie. Za tę wiarę w nas i nadzieję związaną z naszymi możliwościami i chęciami. Jednocześnie jednak sumiennie winniśmy się sami z własnym dorobkiem tego minionego dwudziestolecia rozliczyć. Czyśmy tym nadziejom i oczekiwaniom sprościli?

\* \* \*

A przecież ledwie kilka lat minęło, gdy przy innej okazji Ksiądz Arcybiskup do tego przesłania powrócił. Przypomnijmy rok 1998 i zakończenie Kongresu Pomorskiego w Szczecinie. Uroczystej mszy świętej przewodniczył Arcybiskup Gocłowski, a homilię głosił Arcybiskup Edmund Piszcz (role się więc odwróciły). Aktem, który tej Mszy towarzyszył, było *Słowo Biskupów z Pomorza do uczestników Kongresu Pomorskiego. Spiritus movens* powstania tego dokumentu był Metropolita Gdański, a sygnowali go wszyscy biskupi pomorscy – od Olsztyna po Szczecin, a dodatkowo Ksiądz Arcybiskup Henryk Muszyński, Metropolita Gnieźnieński (z racji oczywistych!)

W posłaniu tym biskupi pisali: „Poczucie odpowiedzialności za całe Pomorze każe postawić organizatorom I Kongresu Pomorskiego szereg nowych pytań, dotyczących bogatego dziedzictwa tego regionu. Chodzi przede wszystkim o to, by ta odpowiedzialność budziła odzew w sercach młodej generacji. (...) Rzecz w tym, by zarówno w wymiarze osobowym, jak i poszczególnych grup, nie tracąc własnej tożsamości, doszukiwali się raczej podobieństwa i duchowego pokrewieństwa, niż tego, co dzieli i grozi zamykaniem się we własnych opłotkach”.

Można by te słowa skierować do wielu młodych mieszkańców pomorskiej ziemi, a może szczególnie do młodych Kaszubów, zachwyconych – i słusznie – specyfiką i odrębnością własnej kultury. Tylko czy potrafią podtrzymywać ten zachwyt i pielęgnować własną kulturę bez budowania murów (językowych, kulturowych, mentalnych...) odgradzających społeczność kaszubską od innych mieszkańców regionu?

\* \* \*

W czasie mszy św. kończącej Kongres Pomorski w Szczecinie po raz pierwszy w katedrze szczecińskiej zabrzmiała kaszubska Liturgia Słowa. Nie byłoby to możliwe bez osobistego zaangażowania Księdza Arcybiskupa. Zaangażowania nie jednorazowego, incydentalnego, ale takiego, które zmierza do trwałej zmiany. Do tego potrzebna była przede wszystkim otwartość na postulaty i pragnienia społeczności kaszubskiej, aby szerzej wprowadzić kaszubszczyznę w życie Kościoła. Bezpośrednim wyrazem tej otwartości było wydanie 17 listopada 1993 roku wskazań duszpasterskich. W nich to Metropolita Gdański wyrażał zgodę na czytania biblijne w języku kaszubskim oraz taką modlitwę wiernych. Pisał w nich: „Archidiecezja Gdańska w dużym stopniu obejmuje tereny, na których od wieków zamieszkują rdzenni gospodarze tej małej ojczyzny: Kaszubi. Tutaj też działa Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, które swą działalnością wspiera wysiłki, zmierzające do tego, aby język kaszubski i kultura kaszubska, tak ściśle związana z inspiracją chrześcijańską, bardziej zdomowiły się wśród mieszkańców tych regionów.

W związku z tym wyrażam zgodę, by w czasie Mszy Świętych organizowanych przez wspólnoty kaszubskie można było używać tego języka w modlitwie wiernych. Zachęcam również do tego, by w czasie Mszy Świętych, a także w innych kultywować śpiew pieśni religijnych w języku kaszubskim. Duszpasterze niech starają się otoczyć opieką wszelkie tego typu inicjatywy”.

Nie tylko zezwolenie, ale i zachęta... Jakże daleką drogę od tego czasu przebyła kaszubszczyzna w życiu Kościoła, stając się jednym z fundamentów etnicznego upodmiotowienia Kaszubów!

\* \* \*

Kaszubi doceniali to wsparcie i życzliwość, tę stałą obecność w naszych troskach i radościach Księdza Arcybiskupa. Nadali mu więc i członkostwo honorowe Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, i Medal Stolema, i Odznakę Świętopelka Wielkiego. My zaś w uznaniu zasług i stałego wsparcia dla społeczności kaszubskiej nadajemy J.E. Arcybiskupowi Seniorowi Tadeuszowi Gocłowskiemu godność Członka Honorowego Instytutu Kaszubskiego. Witamy Go w naszym gronie także jako człowieka nauki – absolwenta Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i uczelni rzymskich, doktora prawa kanonicznego, rektora seminarium duchownego w Gdańsku, współorganizatora i gospodarza ważnych dla nas przed laty Colloquiów Gdańskich, a przede wszystkim jako osobę stale i życzliwie obecną w życiu gdańskiej, kaszubskiej i pomorskiej wspólnoty ludzi nauki. Liczymy, że wśród tak wielu wyróżnień i odznaczeń, posiadanych przez Jego Ekscelencję – od Orderu Orła Białego zaczynając, a na Złotym Medalu Zasłużonego dla Kultury Gloria Artis – znajdzie się także miejsce dla godności honorowego członkostwa pierwszej kaszubskiej organizacji naukowej.